

DZIENNIK BERLIŃSKI

Przedpłata wynosi: na pocztę kwartalnie 2.30 mk., z odnośnieniem do domu 2.72 mk.; miesięcznie 77 fen., z odnośn. do domu 91 fen. — W ekspedycji i w agencjach 65 fen. miesięcznie, z odnośn. do domu 95 fen. — Wysyłka pod opaską kwartalnie 5 mk.

wychodzi codziennie

z wyjątkiem niedziel i świąt z datą na dzień następnny.

Adresować należy:

**Dziennik Berliński, Berlin O 27,
Raupachstrasse 6.**

Cena ogłoszeń: 30 fenigów od wiersza petytowego. — Reklamy lub ogłoszenia na trzeciej stronie 60 fen. od wiersza petytowego. — Rękopisów redakcyja nie zwraca, lecz je niszczy. — Redakcyja, administracyja i ekspedycyja: Berlin O 27, Raupachstr. 6.

Telefon: Alexander nr. 4905.

Telefon: Alexander nr. 4905.

Berlin, poniedziałek, 24. lipca 1916.

Liczne zmiany w rządzie rosyjskim.

Dymisja Sazonowa.

Piotrogrodzka Agencja Telegraficzna przyniosła następującą ważną wiadomość:

»Piotrogrod, 23. 7. Prezes ministrów i minister spraw wewnętrznych, Stürmer mianowany został ministrem spraw zewnętrznych i zatrzymuje przewodnictwo w radzie ministrów. Minister sprawiedliwości, Chwostow został mianowany ministrem spraw wewnętrznych; były minister spraw wewnętrznych, Makarow ministrem sprawiedliwości. Minister spraw wewnętrznych, Sazonow otrzymał dymisję, o którą poprosił«.

Tyle goła wiadomość urzędowego biura. Dla informacji dodać należy, że Chwostowa nie należy mylić z znanym Chwostowem, który w roku ubiegłym zawiadował tym samym urzędem. Makarow zdobył sławę zakamieniałego i bezwzględnie reakcyjnego. Lecz najważniejszą z tych wszystkich zmian jest dymisja Sazonowa. Jako następca Izwolskiego zawiadował Sazonow teką ministra spraw zewnętrznych od jesieni 1910 roku, w okresie barzliwego okresu przedwojennego pierwszej i drugiej wojny bałkańskiej, a obecnie całe dwa lata kierował nawą państwa podczas wojny wszechświatowej.

Sazonow rozpoczął swą karierę dyplomatyczną bardzo młodo. Liczy obecnie dopiero 56 lat. Urodzony w roku 1860 wstąpił zaraz po ukończeniu studiów uniwersyteckich w roku 1883 do kancelarii urzędu spraw wewnętrznych i został już w roku 1887 pierwszym sekretarzem tejże kancelarii. Wówczas interesował się głównie kwestjami centralno-azjatyckimi. W roku 1890 został sekretarzem ambasady rosyjskiej w Londynie, której kierownik, ambasador Staa, już wówczas zabiegał o doprowadzenie do skutku porozumienia rosyjsko-angielskiego.

Po czteroletnim pobycie w Londynie przesiedliony został jako sekretarz do przedstawicielstwa rosyjskiego w Watykanie, gdzie przebył 10 lat. W r. 1904 wrócił znowu do Londynu jako radca ambasady i pracował tutaj wybitnie nad doprowadzeniem do skutku porozumienia angielsko-rosyjskiego w sprawie Persji i Afganistanu. Lecz już w dwa lata później, w roku 1906 mianowany został posłem rezydentem w Watykanie.

Gdy po przyłączeniu Bosnii do Austro-Węgier ówczesny pierwszy pomocnik Izwolskiego, Czarykow poszedł jako ambasador rosyjski do Carogrodu, powołany został na jego miejsce Sazonow do urzędu spraw zewnętrznych, a w roku 1910 objął sam urząd ministra spraw zewnętrznych, który dotąd sprawował.

Podczas jego urzędowania przypadły, jak wiadomo, wojny bałkańskie. Tutaj polityka Sazonowa została po raz pierwszy skompromitowana, gdy w drugiej wojnie rozbitny został związek państw bałkańskich, który był marzeniem polityki zewnętrznej Rosji. Związek ten zlatany częściowo po drugiej wojnie bałkańskiej pomiędzy Serbią, Grecją i Rumunją nie wytrzymał w obecnej wojnie europejskiej swej próby ogniowej. Serbia bowiem, zmuszona walczyć na dwa fronty, nie otrzymała pomocy ani od Rumunii, ani też od Grecji. Grecja, jak wiadomo, do dziś jęczy za to pod przemożną przewagą koalicji, a na Rumunję nalegał rząd rosyjski już po kilka razy bezskutecznie, by spowodować ją do zbrojnego wystąpienia przeciw Austro-Węgrom po swej stronie.

Znane są także bardzo rzetelnie cele wojenne Rosji, co do których wypowiedział się Sazonow kilkakrotnie — urzędowo i nieurzędowo — bardzo otwarcie. Ostatnim jego czynem politycznym było zawarcie sojuszu japońsko-rosyjskiego. Sojusz ten stał się Sazonowem jako olbrzymi sukces polityki rosyjskiej,

która, mając przez to rozwiązane ręce na wschodzie i zabezpieczone tyły, może całą swą energję wyłożyć w przyszłości na zachód.

Zdaje się jednak, że sojusz ten przyniesie raczej korzyści Japonii a poważne straty Rosji, oddając pierwsze skrzypce w sprawach dalekiego wschodu Japonii.

Prawdziwe powody, dla których Sazonow teraz właśnie musiał ustąpić, pozostaną tajemnicą; można ich się tylko domyślać. W każdym jednak razie zmiana w rosyjskim urzędzie spraw zewnętrznych w obecnej właśnie chwili, jest objawem bardzo znamienym.

Dwudziesto-miljardowa pożyczka koalicji.

Pisma koalicyjne, zwłaszcza francuskie i włoskie rozpisują się o nowej dwudziesto-miljardowej pożyczce, którą zamierzają państwa te zaciągnąć wspólnie za granicą, zwłaszcza w głównej mierze w Ameryce. Pożyczkę tę uchwalono na ostatniej konferencji finansowej w Londynie. Główne gwarancje przejął na Anglija na siebie. »Corriere della Sera« pisze, że uchwała ta oznacza prowadzenie wojny na śmierć i życie.

Na Litwie.

Korespondent warszawskiego »Tygodnika Ilustrowanego«, p. Fr. Meryniewicz, pisze z Wilna:

Nigdy może silniej, niż obecnie, Litwa nie wystuchiwała talentu, idącego od warszawskiego gościńca, nie przykładając czujnie, a z niepokojem ucha do ziemi, co tam na »mazowieckiej równi senniejszej« i u podnóża Karpat myśla i czują. Wysokie okopy przeorały nasz kraj, rowy głębokie i druty kolczaste przedzieliły nas od Warszawy. Z jakąś chciwością i wzrokiem gorączką rozpalonym chwytaliśmy każdą wieść, dobiegającą do nas z Królestwa. Dopóki front walki opierał się o Niemen, łączność z Królestwem była utrudniona, ale nie zerwana. Dopiero gdy w sferę ognia weszła ziemia wileńska i linja frontu przesunęła się na wschód, zerwanie kontaktu nastąpiło zupełnie i pozostaliśmy niby w obłożonej twierdzy, odcięci od świata. Tylko nieliczni zuchwalcy przedostawali się przez armję i docierali do Warszawy, przywożąc najczęściej głuche i niepełne wiadomości.

Czy Warszawa wiedziała, co się u nas dzieje, co czuje i myśli Wilno, jak się układają nowe stosunki na ziemiach litewsko-białoruskich? Zdaje się, że nie, a przynajmniej bardzo niewiele. I to nie dlatego, że utrudniona była i pozostała komunikacja, ale że o nas w trudnym zapomniano. Niech mi wolno będzie oświadczyć to głośno i otwarcie, co myśli i czuje nas bardzo wiele na Litwie. Może jest to wypływem gorzkich nastrojów, jakie zgotowały nam wypadki wojenne, może jest to sąd zgola mylny, ale liczyć się z tem trzeba. Daję wyraz temu nastrojowi mas, choć wiem, że przeczy rzeczywistości, że możnaby z dowodami w rękę dowieść wręcz czegoś odmiennego. Nie będzie trudno dostrzec się w tym nastroju lęku Polaków, zamieszkałych na Litwie, aby istotnie tak się nie stało, aby nas idące wypadki nie rozdzieliły i nie odosobniły.

Tymczasem praca twórcza wro na Litwie z intensywnością niepospolitą. Rozpoczęto ją od podstaw, od fundamentu, na którym wespół się ma przyszłość polska na Litwie, rozpoczęto od organizacji szkolnictwa. Wieś i miasto podały sobie silne dłonie. Szkołki tajne, utrzymywane przez dwory, wyszły na światło dzienne i przeniosły się do budynków szkół cerkiewno-parafjalnych. W mieście samem, przy ochronach miejskich, gdzie wszystko było wolno, prócz prowadzenia nauki czytania i pisania, znalazły się dobrze zorganizowane szkółki pod kierunkiem zawodowych nauczycielek.

Nie mając uprzednio zorganizowanego szkolnictwa ani doświadczenia niezbędnego, społeczeństwo nasze wykazało niespodziewane niezwykle zdolności organizacyjne. Jest to naszą chlubą na dziś i zadatką dobrym na przyszłość. Prace nad organizowaniem szkolnictwa są w pełnym biegu, pomimo iż

przeostał istnieć wileński komitet edukacyjny. Krótka ale świetna jego działalność położyła podwalny i wykreśliła drogi, któremi ma kroczyć szkolnictwo. Pracy naszej nie macą żadne tarcia partyjne. Postępowcy nie obawiają się niezwykle intensywniej działalności na polu oświatowym duchowieństwa, duchowieństwo ze swej strony działa zgodnie z życzeniami postępowcami w imię dobrze zrozumianej przyszłości narodu.

Zródła tej pomyślanej pracy szukać należy w szybkim zorganizowaniu się na tle gospodarczym i ekonomicznym. Powstałe niemal w każdej gminie komitety ratunkowe stały się ogniskiem różnorodnej działalności twórczej. Zdołano szybko zorientować się w nowym podziale administracyjnym Litwy i przesunięciem granic powiatów, dokonaniem dla równowagi ekonomicznej i narodowościowej. Gdy w maju władze okupacyjne przystąpiły do organizacji gmin na zasadzie wyborczej, stanowiska wójtów chętnie zajęli ziemianie średniej własności rolnej, którzy już przedtem dali się poznać z pracy w komitetach ratunkowych. Zaznaczyć tu trzeba, iż włościanie wójtostwa z podzięką oddawali w ręce ziemian. Zorganizowanie gmin jest pierwszą próbą dopuszczenia ludności miejscowej do funkcji administracyjnych, które dotychczas sprawowały władze okupacyjne. Gminy nowe dochodzą też do samego frontu bojowego.

Od przemarszu wojsk ucierpiał znacznie gorzej teren, położony na południe od Wilna, a mianowicie południowa część powiatu wileńskiego i powiaty osmiański, lidzki i trocki, północna natomiast część kraju, a mianowicie Poniewieskie i Wilkomierskie mają się o wiele lepiej. Miasteczka na ogół nie uległy zniszczeniu. Krewa natomiast jest zupełnie zniszczona. Smorgonie, leżące na samej linji bojowej, ocalały. Część zachodnia miasta z dworcem i torami kolejowym jest w posiadaniu wojsk niemieckich, wschodnia natomiast część należy do Rosjan. W miasteczku pozostały trzy rodziny, które mieszkają w piwnicach. Żywią je zarówno wojska niemieckie jak i rosyjskie.

Ziemiaństwo na Litwie w znakomitej większości nie poddało się panice wojennej i pozostało na roli, zwłaszcza burza nie zmiotła właścicieli średniej własności rolnej, którzy też najsilniejszą rozwinięli akcję nad odbudową kraju. Natomiast właściciele ziemscy, Rosjanie, dosłownie wszyscy wyemigrowali na wschód. Przy przemarszu wojsk fala uchodźców, idąca z zachodu na wschód t. j. z ziem, załudnionych przeważnie ludnością polską, pozostawiła po sobie we wschodnich częściach gubernji wileńskiej i grodzieńskiej wiele żywiołu polskiego. Żywioł ten, jako kulturalnie wyższy, okazał się tam bardzo pożyteczny i w dużym stopniu ułatwił zorganizowanie się szkolnictwa polskiego, którego zresztą lud białoruski katolicki domaga się bezwzględnie. Podobnie znowu na korzyść Litwinów rzecz się ma w północnej części naszego kraju, gdzie fala uchodźcza litewska z gubernji kowieńskiej wzmogła słaby tam dotychczas stan posiadania litewski.

Wojna.

Komunikaty niemieckie

Wielka główna kwatera, 22 lipca.

Zachodni plac boju.

W okolicy Somme musieli się nasi przeciwnicy wczoraj rzec większych wspólnych ataków, po krwawej porażce dnia poprzedniego. Odparto bez trudu pojedyncze częściowe ataki lub w zaradku je atakowano. Przy oczyszczaniu gniazda Anglików w lasku Fouraux wzięliśmy kilka tuzinów jeńców i zdobyliśmy 9 karabinów maszynowych. Z przerwami trwały ożywione walki działowe.

Na północ od Massiges (Szampania) pozostał dziś rano francuski atak na wąskim froncie bez skutku. Po obu stronach Mozy wzmagają się czynności działowe chwilami do większej gwałtowności. Wczoraj rano i dzisiejszej nocy złamały się ataki nieprzyjacielskie na odcinku frontu Fleury.